

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

WYDAWNICTWA ROK IX.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni pościowych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt 5-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwiera od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktorzy przyjmują od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petiowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petiowy lub jego miejsce 60 kop. Ogłoszenia na 2-iej stronie za wiersz petiowy lub jego miejsce 40 kop. Reklamy za wiersz petiowy lub jego miejsce 60 kop. Nekrologi za wiersz petiowy lub jego miejsce na 1 str. 50 k. po tekście 30 k. Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb. Ogłoszenia z wyjątkiem za wiersz petiowy lub jego miejsce 20 kop. Drobnie ogłoszenia za każdy wiersz 4 kop. najmniejsze 40 kop. Ogłoszenia w niedzielnych numerach o 25 proc. drożej. Dołączenie prospektów do „Kurjera” i rub. od tysiąca oprócz opl. poczt.

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznia	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	16—	8—	4—	1,30

Zmiana adresu 20 kop.

Za odroczenie do domu 10 kop. miesięcznie.

Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje. Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Przypominamy Sz. Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał III-ci 1913 r. i półrocze II-ie 1913 r.

PO CENIE ZNIŻONEJ

MOGĄ PRENUMEROWAĆ

prenumeratorzy „Kurjera Litewskiego”

następujące wydawnictwa:

„Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi” — Cena zesz. k. 35, z przesyłką k. 40; dla prenumerat. „Kur. Lit.” k. 25, z przesyłką k. 30. (Przyjmuje się prenumeratę tylko na 6, 12 i 24 zeszyty.)

„Biblioteka Pamiętników” — W Wilnie i z przesyłką pocztową rocznie rb. 8, półrocz. 4, kwart. rb. 2. Dla prenumerat. „Kurjera Litewsk.” w Wilnie rocznie rb. 6, półrocz. rb. 3, kwart. rb. 1,50. Za odroczenie do domu 5 kop. miesięcznie. Z przesyłką pocztową rocznie rb. 7, półrocz. 3,50, kwart. 1,75.

„Tygodnik Ilustrowany” — dla prenumerat. „Kur. Lit.” rocznie z przesyłką k. 250; zamiast rb. 12, 6 i 3.

„Świat” — po zniżonej cenie dla prenumerat. „Kur. Litewsk.” rocznie z przesyłką rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2; zamiast rb. 9 roczn., rb. 4,50 półr. i rb. 2,25 kwart.

„Bibl. Dzieł Wyborowych” — po zniżonej cenie dla prenumerat. „Kurjera Lit.” rocznie 12,60 i 6,30; w oprawie rocznie rb. 17 kop. 60, zamiast rb. 18,60.

„Tygodnik mód i powieści” — z dodat. „NASZ DOM” po zniżonej cenie dla prenumerat. „Kurjera Lit.” roczn. rb. 5,40, półr. rb. 2,70; zamiast rb. 6 roczn. i rb. 3 półr.

„Przyjaciół dzieci” — po zniżonej cenie dla prenumerat. „Kur. Lit.” roczn. rb. 4,50, półr. rb. 2,25; zamiast rb. 5 i 2,50 z Biblioteką dla młodzieży w opr. o miesiąc książka rb. 6,30, półr. rb. 3,15.

„Mapa Litwy i Białej Rusi” — po zniżonej cenie dla prenumerat. „Kurjera Lit.” rb. 1, na płótnie rb. 2, (zamiast rb. 2 i 3), przesyłka kop. 50.

Prenumeratę przyjmuje Administracja „Kurjera Litewskiego” w Wilnie, prosp. 5-to Jerski № 28, telef. № 129.

Teatr Polski.

Dziś, w czwartek:

„PTASZNIK Z TYROLU” operetka Zeller.

ANONS. Jutro 1-szy raz „Radey pana radey” kom. Bałuckiego.

KINEMATOGRAF

BRONISŁAWA

w Sali „LUTNIA”, prosp. 5-to

Jerski № 8, telef. 1161.

UWAGA. W niedzielę

Dziś!! Dziennik Pa- W obłóczni zwycięzcy, dramat w 2 akt. ze the, kronika. Najwięcej zajmujące sceny w obrazie: 1) Walka małej dziewczynki ze lwem; 2) W jaskini lwów i 3) wyrwanie z czołowej śmierci. — DLA SPOKOJU, komedia z udziałem Prens. — Obrona brzołów Ameryki, cudoowna natura. — Nad program: DWIE MATYLO, komedia w 3 akt. z udziałem K. Włodarskiej i E. Smirnowej. — Początek o godz. 6-jej. — Przedstawienie dla dzieci. Program obrazów specjalny.

Teatr Familijny

R. Sztremera,

ul. Wielka 74.

czyli się nadzwyczajnym powołaniem we wszystkich miastach stołecznych Europy.

Chcę nie chęć, komizny. — Przegląd ostatnich wypadków, kronika.

D. 23-go czerwca w ogrodzie Botanicznym odbędzie się

WIELKA ZABAWA Z LOTERJĄ ALLEGRI

na korzyść Towarzystwa Pomocy w pracy „Trudowej pomocy”.

Ogród Botaniczny. Dyr. A. I. SZUMANA, telef. 964.

Dziś ostatnia nowość: 777 TU — TU???

Les cochons amants M. de l'OEFA.

Polski humorysta Eustachy Odobinski. Art. polska kwiecista. Atrakcje. — Etoła.

20 N. N. Programu. Początek o 11-iej. w. Na wernisażu od 2 pp. obiady. Gra ork. rumuńska.

Ogród i otwarty 15m teatr.

15 kop. Wejście do ogrodu 15 kop.

Dziś występ art. saskiego. Najwyższ. podz. Cesarza Japońskiego A. P. Arkadina.

3 ORKIESTRY 3.

Początek o godz. 6 wiecz.

„WSIA WILNA”

Adresowa i informacyjna książka na rok 1914.

Ogłoszenia dla umieszczenia w książce „Wsia Wilna” na rok 1914 przyjmowane są w kantorze Domu Handlowego L. i E. Metzl, Wielka, dom d. hr. Platara i w redakcji „Wsia Wilna”, prospekt 5-to Jerski 35 m. 1.

Nasze winy.

Przeżywamy obecnie okres, w którym prasa rosyjska wszelkich obozów przekonywa polaków, że znośniejszej doli nigdy się w Rosji nie doczekają, bo wszelki objaw ich złości uważa się za zagrożający interesom państwowo — biurokratycznym, lub sprzecywny z „pryncypiami” rosyjskiej myśli politycznej. Prasa rosyjsko — nacjonalistyczna w kraju naszym wynajduje wciąż nowe przeciwko nam zarzuty i płodzi wciąż nowe projekty naszego ostatecznego pogrzebienia. Nic absolutnie wywołow tych nie krepuje: ani jakiś pogląd ogólny na kwestię obcych narodowości w państwie, ani nawet świeżo wypowiedziane z innego powodu zapewnienia i frazesy. Niema

też oczywiście kresu dla pożądlivości.

Ileż to razy zarzucało ziemianstwu naszemu, że nie dbało nigdy o lud, że nie dla niego nie zrobiło. Oskarżenia te w pewnym stopniu słuszne, przekraczały wszelką miarę sprawiedliwości, nie uwzględniały bowiem warunków czasu i nie opierały się na porównaniu z innymi krajami. Obecnie jednak p. „Russkij” w „Wilenskim Wiestniku” (Nr. 2995) za naszą największą winę poczytywać gotów, że polacy „urządzą dla ludu różne organizacje ekonomiczne, towarzystwa gospodarskie, Kółka rolnicze, sklepy spożywcze, wystawy, kursy, otwierają szkoły, wydają gazety i pisma, starają się zadość uczynić wymaganiom i potrzebom wsi”. Powiada on wprost, że „pierwszym i najgłośniejszym zadaniem rosyjskiej inteligencji kraju tutejszego jest walka

ze wskazanym wyżej wpływem polskim”.

P. „Russkij” stara się o możliwie przyzwoite postawienie sprawy, to też niektóre ustępy jego artykułu robią wrażenie, jakbyby chodzilo mu jedynie o pokojowe współzawodnictwo dwóch kultur. Jako biurokrata jednak, nawykły do „dodatków kresowych” i opieki państwowej, na tem stanowisku utrzymać się nie może i postulat jego streszczają się w żądaniu praw wyjątkowych i subwencji państwowych. Znajdujemy tam takie kwiatki, jak: „Przedsięwzięcie wszelkie środki dla odpośledzenia rzymsko — katolickich seminarjów i kościołów... Odpolszczyć wileński Bank Ziemiński i dać przy jego pośrednictwie możność rośjanom nabywania ziemi w kraju... Umożliwić rośjanom prawosławnym nabywanie w Wilnie i innych miastach na warunkach ulgowych gruntów pod budowę domów... Mianować w kraju Zachodnim na urzędników wyłącznie rośjan prawosławnych... Odpolszczyć i zreformować wileński samorząd miejski... Okazywać poparcie rosyjskim organizacjom nacjonalistycznym... Wydawać codzienną, kopiajkową gazetę ludową” i t. d.

Jak widzimy p. „Russkiemu” nie wystarczają ani prawa wyjątkowe obowiązujące obecnie, ani udzielane dotychczas rośjanom ulgi i przywileje! Na szczególną uwagę zaś zasługuje wyraźne stawianie kwestji, że na popieranie zasługują jedynie „rośjanie prawosławni”. Jak widać, daramne są zabiegi „niemców z duszami iście rosyjskimi”, o których pisał jeszcze Szczydryn, i obłudne są zapewnienia zarówno „Wil. Wiestn.”, jak i samego p. „Russkiego”, że chodzi jedynie o zwalczanie polskich aspiracji politycznych. Z pełni praw korzystać winni wyłącznie — rośjanie prawosławni, nie żadni luteranie, a tem bardziej katolicy, choćby byli najlojalniejszymi wobec państwa i najzawziętymi wrogami polskości.

Jeśli zbrodnia ze strony polaków u nas jest wszelka działalność społeczna, pozostająca przeciw pod ścisłą kontrolą władz, jeżeli za winę poczytywane jest nam wszelkie, za inicjatywy naszej powstałe, stowarzyszenie społeczne, to niemiennie źródłem jest z naszej strony zajmowanie się handlem prywatnym i przemysłem. Pozbawieni możliwości pracy inteligentnej na wielu polach w kraju, zaciągamy potrosze garnąć się do handlu i przemysłu, poczytujemy te próby wynalezienia nowych źródeł zarobku moralnie popierać. I oto już „Wil. Wiestnik” w art. p. Konsultanta p. t. „Atak polaków” (Nr. 2997 i nast.) piorunuje na nasze „dążenie do zagarnięcia w kraju w swoje ręce handel i przemysł i skupienia w ten sposób w swoich rekach siły ekonomicznej”.

Dostrzegając zaledwie zapoczątkowanie już niepokoją p. Konsultanta, i rozpisyje się na nawet o bojkocie żydów, jakkolwiek bojkot taki przez nikogo w kraju naszym ogłaszany nie był. Ktoż mógłby się spodziewać, że na szpaltach półurzędowca wileńskiego rozlegnie się głos w obronie interesów żydowskich? Sam p. Konsultant jest przecież zmieszany tak niezwykłym i dlatego z zupełną już złą wolą dodaje: „Chociaż atak polaków to dziełdzinie skierowany jest tymczasem tylko przeciwko żydom, ale granice tego ruchu, jak wszelkiego żywiołowego, nie mogą być z góry ściśle nakreślone. I nikt nie może być pewny, że przy żywiołowym nacisku nie ulegnie skrepowaniu na równi z żydami i pierwiastek litewski i rosyjski w kraju”.

Bojkot żydów istnieje jedynie w Królestwie i tam, jakkolwiek jest to kraj rdzennie polski, wyraźnie jest postawiona zasada popierania handlu chrześcijańskiego wogóle, w kraju o ludności mieszanej, jakim jest Litwa nasza, nie mogłoby tembardziej być mowy o popieraniu handlu wyłącznie polskiego. P. Konsultant doskonale to rozumie, nie powstrzymuje to jednak bynajmniej jego zapędów, mimo że z jego oceniania naszej liczebnej siły wynika przecież wyraźnie, że popieranie przez nas tego, czy innego handlu żadnego właściwie wpływu na rolę

cie ekonomiczne wywrzeć nie może.

Bardzo ciekawy ustęp swego artykułu poświęca p. Konsultant wystawie kijłowskiej. Oburza go w najwyższym stopniu znaczny udział polaków zarówno wśród wystawców, jak i w zarządzie. Nie cieszy go bynajmniej rozwój ekonomiczny, bogaty przez naturę uposażonej Rusi, nie widzi, jak korzystnym dla całości państwa jest postęp jego prowincji, przeciwnie uważa to on za nieszczęście, za groźbę dla państwa. Utożsamia kulturę z aspiracjami politycznymi, to też drażni go postęp kulturalny, o ile nie nosi na sobie cechy zdecydowanie rosyjsko — narodowej. Należy on widocznie do rzędu tych działaczy biurokratycznych, którzy doprowadzili do zniszczenia kulturę miejscową w Krymie, na Kaukazie i w Turkestanie. Niech ginie kultura, niech kraj grzęźnie w nędzy i opuszczeniu, niech zamieni się w pustynię, niech Europa ubolewa, że bogactwa przyrodzone znalazły się w ręku nieumiejętym ich wyzyskać, byle tylko w pracy kulturalnej nie brali udziału nieplemieńcy. Ich jedynym obowiązkiem jest zniknąć z powierzchni ziemi, największą zaś zbrodnią jest ten fakt elementarny, że do grobu się nie kładą i mimo wszystko żyją.

J. H.

Sytuacja międzynarodowa.

Z Rosją czy z Austrią?

Jeden z najwybitniejszych publicystów rumuńskich, Konstantyn Mille, były deputowany i redaktor naczelną dzienników „Adewerul” i „Dimineata” w Bukareszcie, ogłosił w dzienniku „Zeit” artykuł, zastanawiający się nad pytaniem, czy Rumunja ma iść z Austrią albo z Rosją.

Polityka trójprzymierza nie cieszy się w Rumunii sympatjami. Rumunowie są pochodzenia romańskiego i wychowania francuskiego. Dlatego też nieprzyjaciele Francji są w Rumunii niepopularnymi. Mimo to Rumunja szła razem z Austrią i Niemcami nie tylko pod wpływem niechęci ku Rosji, ale także pod wpływem woli króla, który zawarł formalny układ na tym punkcie ze stronniestwami politycznymi. Sojusz z Austrią nie przyniósł Rumunii jakichkolwiek korzyści. Przeciwnie, ten sojusz wyrządził Rumunii wiele strat. Przedewszystkiem dlatego, że węgry trzymają w niewoli politycznej i gospodarczej 4 miliony rumunów. Mimo sojuszu Rumunji z Austro-Węgrami, nikt w tem państwie nie postarzał się o złagodzenie losu rumunów na Węgrzech. Jest to więc proposit samobójstwo narodowe, że Rumunja przypatrjuje się zupełnie spokojnie przesładowaniu rumunów na Węgrzech. To przesładowanie rumunów na Węgrzech jest tem potworniejsze, że rumunowie pozostali w roku 1848 wiernymi poddaniymi korony Habsburskiej, właśnie w chwili, gdy madyrzy zerwali się do powstania. Niezależnie od tych względów patriotycznych i moralnych, Rumunja musiała ponieść na rzecz sojuszu z Austro-Węgrami liczne ofiary natury materialnej. Traktat cłowy uwzględnił wyłącznie interesy agrarjuszów węgierskich. Skutkiem fatalnych traktatów cłowych z Austro-Węgrami, cały wywóz świń i wołów z Rumunji został zniszczony, ponieważ tego sobie życzeli węgry. Rumunja zaciągnęła niezmierne długi celem pobudowania fortei. Te forteie są pożyteczne dla Austro-Węgry, lecz Rumunji nie przynoszą żadnej korzyści. Setki milionów poszły do Niemiec za armaty i broń. Austro-Węgry i Niemcy przy każdej sposobności podkreślają, że mają w armji rumuńskiej bardzo wernego pomocnika. Tymczasem teraz, gdy Rumunja zwróciła się do Austrii, jako do swego przyjaciela i sprzymierzeńca, z prośbą o popieranie jej praw w sporze z Bułgarią, otrzymała wzajemnie tylko rady obojętne, ale nawet nagany i groźby z tyłu, że zagraża pokojowi europejskiemu. Austria pozostaje w tajemnym porozumieniu z Bułgarią i nie chce pozwolić Rumunii, aby paraliżowała ruchy Bułgarii. Od tej chwili sympatje dla Austrii zaczęły się zmniejszać, ponieważ przymierze z Austrią wyda-

ło dla rumunów jedynie zgubne wyniki.

Polityka rumuńska szuka tedy dzisiaj nowych dróg. Doświadczenia, porobione w Austrii, doprowadziły wyłącznie do szkód. Zbliżenia do Rosji przecież nikt sobie w Rumunii nie życzy. Cóż więc robić? Na to odpowiedź dostarcza nam rezultaty ostatniej wojny na Bałkanie. Król i stronniactwa polityczne rumuńskie muszą się odsunąć od Austrii i przystąpić do konfederacji bałkańskiej, która liczy przeszło 30,000,000 mieszkańców i może przeszło milion żołnierzy postawić na teatrze wojny. Wprawdzie obecny spór pomiędzy sprzymierzeńcami o podział łupów robi na razie wrażenie, że przyjdzie od ogólnego chaosu. Nie ulega jednak wątpliwości, że z tego odmetu różnorodnych interesów ostatecznie wyniknie pokój. Rumunja powinna się połączyć z państwami bałkańskimi, skutkiem czego ten związek będzie jeszcze silniejszym niż do tej pory. Dzięki tej przyjaźni cały związek bałkański razem z Rumunją będzie się mógł obyć bez Austrii i bez Rosji. Oczywiście, nie przyjdzie to łatwo, ponieważ w gruncie rzeczy życie parlamentarne Rumunji jest komedią, a w gruncie rzeczy krajem rządzi król Karol autokratycznie, przyzem setka polityków razem ze swoimi klikami pomaga mu w tym autokratyzmie, wzamian za przyrzeczone korzyści prywatne.

Bądź co bądź Austria Rumunję straciła. Jest to następstwo wielkich, ale to wielkich błędów, popełnianych przez dyplomację austriacką od samego początku wojny na Bałkanie.

Z Bułgarią

W dniu 18 bm. (1 lipca) rząd bułgarski doręczył misji serbskiej w Sofji notę, w której stanowczo stwierdzono, że ostatnie wypadki w Macedonji wywołane zostały nie przez wojska bułgarskie, lecz serbskie. Bułgarzy nie mieli na myśli żadnych zamiarów zaczepnych i zostali napađnięci przez serbów, co widocznie było uplanowane po porozumieniu z grekami.

Bułgarja, dążąc z niezachwianą stałością do uniknięcia wszelkich komplikacji, natychmiast po otrzymaniu wiadomości o krwawych starciach, z własnej inicjatywy zwróciła się do Serbji o wstrzymanie z jej strony kroków zaczepnych. Tymczasem, po otrzymaniu tego wezwania, wojska serbskie prą na Izbith. Wobec takiego zachowania się Serbji rząd bułgarski po raz ostatni zawezwał rząd serbski, aby ten polecił wojskom swoim z dniem 19 bm. (2 lipca) zaprzestać akcji zaczepnej, w przeciwnym bowiem razie Serbja musi przyjąć na swój rachunek odpowiedzialność za wszystkie ewentualne następstwa.

Gazety serbskie stwierdzają, że Grecji głównie należy przypisać winę za napaśd na żołnierzy bułgarskich w Salonikach. Rząd bułgarski ma dowody niezaprzeczalne, iż wojsko jego zostało przez greków sprowokowane. Armji bułgarskiej rozkazano zaprzestać akcji wojennej, Grecja musi przestać taki sam rozkaz swej armji.

Z Uskubna telegrafują do Ag. Pel., że dowódcą artylerji bułgarskiej i przedstawiciel sztabu generalnego zwrócili się do dowódcy sił serbskich, operujących w okolicach Izbith, z propozycją wstrzymania akcji wojennej. Propozycja ta została odrzucona, ponieważ sztab serbski upatrjuje w tem podstęp bułgarski.

Z Serbji

Na wtorkowym posiedzeniu skupszczyzny, członkowie opozycji, obawiając się niezadawalających wyników sądu rozjemczego, głosowali za ogłoszeniem aneksji terytorjów spornych. Stronniccy poglądów rządu starali się udowodnić bezpodstawnosć obaw opozycji i ostatecznie nie skupszczyzna większością 82 gł. przeciwko 69 przyjęła popieraną przez rząd formułę staroradykała Minczewa w brzmieniu następującem: „Wobec tego, że rząd i obecnie trzymają się punktu widzenia, wyrażonego w swoim czasie, skupszczyzna oświadcza, że trwa w dalszym ciągu przy swej uchwałie z dnia 17 (30) bm., wierząc, iż rząd potrafi stanąć w obronie interesów kraju”.

Wszystkie gazety serbskie przepełnione są, redagowanymi w bombastycznym tonie, wiadomościami o zwycięstwach serbów nad bułgarami, którzy, choć w bardzo przeważających siłach napadali na serbów, wszędzie ze znacznymi stratami zostali odparci.

W tychże gazetach jednocześnie wydrukowano wieści z Aten o rozbięciu przez greków wojsk bułgarskich w Salonikach.

Z Anglii

Ag. Reutersa donosi, że w politycznych sferach angielskich napaśd greków i serbów na wojska bułgarskie nie można uważać za początek wojny, są to tylko zajścia pograniczne, nie mogące wywrzeć wpływu na akcję mocarstw w sprawie konfliktu bałkańskiego. Prasa angielska zaznacza, że Europa nie może dopuścić do żadnej interwencji Rumunji.

LISTY Z RZYMU.

(Wystawa w rzymskim pałacu: „Secesji”. Popularność Sienkiewiczowskiego: „Quo Vadis”. W pracowni pol. art. rzeźbiarza, Antoniego Madeyskiego. Sub coelo a lieno”.)

Wyraz: „secesja”, brzmi nieswojsko w Rzymie, kiedy się opuszcza słynne galerie „wiecznego miasta”, mija starożytności „Romae antiquae”, by nagle na wielkiej „via Nazionale” zbliżać do gmachu nowej sztuki, gdzie stała wystawa włoskich malarzy oraz jego lewe skrzydło — w osiemnastu pokojach — „namioty secesji”. Nigdzie nie widziałem tak harmonijnie urządzonej wystawy, lubo znam galerie, zwłaszcza niemieckie (Monachium, Wiedeń, Berlin) jak owe w pełni stylu i wykulturowanej ręki „pokoje” rzymskiej secesji. Przedewszystkiem znać — co od razu wpada w oko — kulturę umiennego okazywania całokształtu sztuki, w jej, wśród obcych i swoich rozwoju. Wystawa międzynarodowa (szkoda, że na niej brak polaków — oprócz rzeźb Henryka Glicenstein, oraz zabłądzonego nazwiska słowiańskiego, nie reprezentujemy tam naszego bogactwa malarstwa, a moglibyśmy się poszczycić Jackiem Malczewskim, lub młodymi: Hofmanem, Pronaszka, etc.) obejmuje malarstwo, rzeźbę i rysunek: włoskich, francuskich, hiszpańskich, niemieckich i rosyjskich obok rzadko spotykanych w tak pokaźnej liczbie, angielskich artystów.

Z portrecistów trumfuje: De La Gaudara Antonio, obok Zulogai największy z współczesnych hiszpanów. Żywością barw, w pełni harmonijnym rysunkiem wyczułych linii, w niesłychanie subtelnej umiowności poży otoc: ritratto (portret) della Signora D., lub nacechowany pełnią dojrzałości artystycznego umiownia człowieka w portrecie: „ritratto del fratello” — oraz dwa inne, kobiece portrety. Patrzac na obrazy tak Gaudary, jak Zulogai, można śmiało rzec, że kontynuują godnie wielkie malarstwo hiszpańskie, gdzie realizm przeszedł do wytwornej harmonii doszukiwania się w barwie idealnej mowy artysty, który wniknął w nędry ludzkie, aby w portrecie dać wyraz współczesnej sztuce, jej pełni doskonałości.

Wielką nowością dla zwiedzającego, jest angielskie malarstwo t. zw. „Senefelders Club” — malarzy, pragnących wskrzesić artystyczną formę litografii (złożony w 1909, w Londynie, otrzymał nazwę od Alojzego Senefeldera). Wybitne nazwiska tej grupy, to Spence Payse Gerald, Hamilton John, M. Luro oraz słynny z swych artyst. architektonicznych pomysłów Peul Joseph (w swoim czasie londyński „Studio” zapoznało czytelników z jego obrazkami). Niemcy na wystawie nie ciekawili obrazy Bartelsa Hansa, lub Arthura Kampfa i innych nie należą do tych arcydzieł wielkich malarzy, jak Franc. Stuck, Samberger i inni. Ciekawa natomiast jest sala impresjonistów francuskich (trzeba sięgnąć pamięcią w r. 1860. Kiedy Manet, Monet oraz inni — między nimi i Emile Zola, rzucali pierwsze hasła w imię sztuki, szukające w pełni prawdy życia w naturalistycznej formie, w bezpośrednim wyzywaniu barwy, linii, harmonji — w sztuce).

Spotykamy na wystawie rzymskiej secesji obrazy wszystkich od założycieli do takich jak Sisley, Matisse, Renoir, Vuillard i t. d. Ostatni w pogon za impresją światłocienia, sparodowali

wielkich mistrzów w swoich, często przeholowanych w barwie, konceptach, obrazach. No, jeżeli ich dalekim zjawiskiem krainowem, są turyści, kufci, etc., to uśmiech pewnego rozczarowania, do czego dochodził żądza okazania swej wygórowanej indywidualności. (Tutaj analogia z kierunkami „różnych symbolistów” w literaturze i malarstwie „zawodzi” bez treści znaczącej frazeologii, niemocy w swej ambicji „mocnych ludzi”).

Sala rzeźb Trubeckiego daje w pełni późną pracę wielkiego rzeźbiarza, artysty, rzeźbiarza. Portrety (Tolstoj, Segantini) Pawła Trubeckiego żyły sobie zarówno popularnością, jak i rzeźbą Rodiną; na wystawie, ostatnie słynne głosy: Balzaka oraz G. Mahlera obok impresji, ale głębokiej treści, jak portret artysty w kamieniu oddać ból, ruchy mocy i tego zmagania się, poprzez wysiłek artysty, to Rodiną: „La voce inferna” (głos z wnętrza), „la mano adunca” (wykrzywiona ręka) dwie kobiety w spłotach i inne. Z włochów dużo nowości w sali: „Gruppo Veneto” (Zametti, Zilla) (powstała w Wenecji, początkowo artysty, malujący morze, co jak angielscy poeci, „ryku fal morskich” lub u nas, opiewający nasze „farty”) — ciekawą obrazem w „sala del Bianco e Nero”, dwubarwność obrazów, przypominająca wszelkie wysiłki współczesne do najprostszych form, aby nie natężyć umysłu; co np. jak esperanto, by pominąć trudności wielojęzyczne. Czy w sztuce ma uzasadnienie, okazać przyszłość, a może zmudzone barwą oko ludzkie, szukać będzie w tych dwóch, jednego wyrazu w malarstwie?

Wspomnę nakonie o rzeźbach Mestrovicia Ivana, „Słowiański Rodin” — nie przeceniam, gdy nazwę silną mocą nieznaczną dotychczas w koncepcjach rzeźby młodego talentu. W drzewie: jego Chrystus, przypomina silną ręką Stawosza, a jego portrety „la epigone”, sfinksozowate, posiadają w sobie wielki rozmach ręki obywatelskiego talentu. (Ciekawych odsłania do jednego z numerów: „Kunst für Alle” (monachijski dwumiesięcznik dla sztuki) z roku 1911, poświęcony Mestroviciowi).

Wystawa rzymskiej secesji wyborów nie ilustruje kartę z historii malarstwa współczesnego, daje bogactwo z każdego działy, a urządzenie wystawy należy do najwytworniejszych galerii świata. (W każdej sali dekoracje wykonał specjalni artyści — a stylowość z arcydziełami wnętrza).

Wieczory spędza obywatel Rzymu, najchętniej w kinematografie. A tam ciekawo niedługo, a polskiego widza, z jakim entuzjazmem przypisywano się scenom z „Quo vadis” — Henryka Sienkiewicza. Nie spotkałem dotychczas włocha, któryby nazwał i dzieła nie znał. A niedawno wpadło mi w ręce za 60 centesim, wytworne wydanie nowelki: „z pamiętnika poznajskiego nauczyciela” (w przekładzie: Le Memorie di un Precettore) oraz „Janka muzykanta” (Il piccolo Musicista) z wcale dobranymi rycinami.

Nie mówię, że jest mnogość wydań: „Quo vadis” — a niekiedy w bardzo artystycznej formie. Popularność polskiego pisarza, nie tylko się na tem kończy, ale sa w włoskim języku monografie o Sienkiewiczu, a książki opatrzone treściami wstępami, mówią nawet o znaczeniu z widzenia na stosunki społeczne polskie. (Piękny wstęp do „z pamiętnika poznajskiego nauczyciela” — opowiada w kilku zdaniach o stosunkach w Poznaniu). (Ciekawym podaje dokładnie o tem już czwartym wydaniu nowel: „Enrico Sienkiewicz”: Le Memorie. Milano, Via Duzini 34, Carlo Aliprandi, editore — quattro milgiano) 1900).

Od kilku lat bawi w Rzymie, artysta-rzeźbiarz, Antoni Madeyski, znany w całej Polsce ze swego arcydzieła na Wawelu. Na „via Flaminia” niewielka

pracownia polskiego artysty. Miałem sposobność oglądania wielu portretów (Zamoyskiego, Gorymskiego, Czartoryskiego) obok przełicznych studiów, prac kompozycyjnych, medalionów etc. W rzeźbie, lubo należymy do najmłodszych w tej sztuce, możemy się szczerze dzisiaj bogatą pracą Madeyskiego artysty, bo z każdego jego dzieła biele siła skończonych formy artystycznej, obok głębokiego wnikańia w to, co nie zadowoliło artystę chwilą, ale potrafiło poprzez skalę wysiłku, pracy, objąć całość pewnego, że użyjemy „klasycznego utworu”. Z portretów Madeyskiego wiecie ten wrek pracy, o-bok głębi twórcy! Na rzymskiej wystawie współczesnych włochów, tamże i jego medaliony, a trzeba dodać, że w t. zw. „Circolo Italiano Polacco” Madeyski, jako jeden z założycieli, bierze czynny udział, aby i młodsza generacja włochów zapoznać ze stosunkami współczesnej Polski, temsamem winniśmy oddać szacunek i społecznej pracy artysty, na obywateli.

Jeżeli do umysłowości włochów przemawia dzieło Sienkiewicza, to przeciwnego w życiu włocha, zainteresują odczyty, pogadanki, które właśnie odbywają się w owem kole temsamem zwrócić na nas uwagę włochów.

Rzym — jak wogóle opiewana przez poetów, „Boska Aurora” — ma ten urok i błękit nieba i żarłaki atmosfery dojrzałych owoców, w pełni rozkwitniętych kwiatów, ich przesyconej woni... obok ementarzy ruin, gdzie wszystko nosi jakby uśmiech „nieznajomego boga”, obok pełni obrazów tej artystycznej formy wyobraźni. Nie dziwnego, że tutaj dojrzała dusza artysty.

Alsi, jak przed wiekami, tak i dzisiaj, obco, zblakniętym człowiekowi z północy do tej krainy słońca i wiosny wiecznej... Głęboko ongi Klemens Janicki, boś mu jakoś smutno było: „sub coelo alieno...”

Michał Asanka Japołi.
Rzym, w czerwcu 1913.

Informacje i pogłoski.

„Pedagogiczny” okólnik.

Niżej podajemy w przekładzie nadanym nam w dosłownym opisie kopję ciekawego okólnika poufnego, rozesłanego do nauczycieli szkół ludowych w pow. nowogródzki przez inspektora tychże szkół. Okólnik ten, wzywający nauczycieli do denuncjowania „tajnych szkół polskich”, brzmi, jak następuje:

„Do Pp. nauczycieli szkół ludowych w pow. nowogródzki.
P. gubernator miński w liście do p. dyrektora szkół ludowych gubern. mińskiej z d. 19 marca Nr. 1688 zakomunikował, że jednym ze środków polonizacji miejscowej ludności białoruskiej są tajne szkoły polskie, otwierane w wielkiej liczbie w różnych miejscowościach gubern. mińskiej. Głównymi inicjatorami otwierania szkół tajnych są księża, którym w tym względzie udzielają znacznej pomocy jak w pieniądzu tak i środkach innych, miejscowi obywatele polacy. W szkołach tych dzieci katolików, a również i dzieci prawosławnych uczą się abecadła polskiego, modlitw, pieśni i dogmatów wiary rzymsko-katolickiej.

Ponieważ zakładanie szkół i nauka w nich są obojętne wielką konspiracyjnością i urzędnicy policyjni nie zawsze w czasie należytych bywają zawiadomieni o szkołach tego rodzaju, przeto p. gubernator prosi, ażeby pp. nauczyciele ludowi komunikowali miejscowym władzom policyjnym o takich szkołach nielegalnych. O powyższem mam zaszczyt zawiadomić pp. nauczycieli dla ścisłego wypełnienia”.

Pod okólnikiem figuruje podpis inspektora Wołoczko-wicza.

Otwieranie okien w wagonach.

Wobec częstych żartów pomiędzy pasażerami z powodu otwierania w wagonach okien, zarząd kolei Lipawskiej wyjaśnił, że wieczorem okna mogą być otwierane wyłącznie w razie zgody wszystkich pasażerów, znajdujących się w jednym przedziale.

Stąd wynika, że oddał na tej kolei w pociągach wszystkie okna będą szczerze zabezpieczone.

Z powodu kradzieży w wagonach.

Naczelnik kolei Południowo-Zachodniej stwierdza, że większość kradzieży w wagonach kurierskich udaje się złodziejom bezkarnie skutkiem niedbalstwa służby. To też naczelnik wydał rozkaz, ażeby konduktorzy i inna służba nie zbierała się w jednym wagonie dla pogawędki i gry w karty, kontrolerom zaś nakazał pilnie śledzić, ażeby służba pociągów była zawsze w odpowiednich wagonach.

Registracja odpadłych od prawosławia.

W poniedziałek dnia 7 (30) b. m. odbyło się posiedzenie synodu, na którym rozstrzygnięto zasadniczą kwestię o registracji osób odpadłych od prawosławia. Według przepisów, wydanych przez ministerium spraw wewnętrznych, wzmianka o fakcie odpadnięcia powinna być zaznaczona w „spisach metrycznych”, których kancelarie diecezjalne nie posiadają. Wobec tego nigdzie odpadłych od prawosławia nie rejestrowano i ci, którzy faktycznie zmienili wyznanie w dalszym ciągu w paszportach figurowali jako prawosławni. Synod polecił na przyszłość registrację odpadłych od prawosławia czynić w księgach metrycznych i wprowadzić nową rubrykę, czego dotychczas nie było.

Nowe prawo prasowe.

„Dien” pisze, że ponowne opracowanie projektu ustawy prasowej powierzone zostało naczelnikowi głównego urzędu do spraw prasowych, hr. Tatischevowi, który najścisłej jakoby opowiadał przeciwko projektowi ustawy w redakcji ministra Maklakowa, a raz doradcy prawnemu ministerium sprawiedliwości, Tręgubowowi, pod kierownictwem ministra Maklakowa.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec ogólnego zainteresowania się publicznosci sprawami miejskiego lombardu, na skutek rewelacji radnego Gorzuchowskiego i miejscowej prasy, jako osobnik bezpośrednio zamieszany w tę kwestię, dla usprawiedliwienia się w opinii publicznej, u-przejmnie proszę Sz. Pana Redaktora o łaskawe nie odmówienie umieszczenia w swym poczytnym piśmie niniejszego listu. Z powodu bezwzględnej napaści na mnie przez p. G. po całym Wilnie rozszalały się pogłoski, przez pewne jednostki rozmyślnie kolportowane, że dopuściłem się nadużyć.

Komisja rewizyjna, jak również sprowadzony z Warszawy przysięgły taksator, p. Jaroeki, sprawdził, że nadużyć żadnych nie ma, a tylko pewna ilość fantów została za wysoko oszacowana.

Z tym poglądem w zupełności się zgadzam, lecz przypuszczam, że o ile by opinia publiczna, na której mi bardzo zależy, miała możność wejść w procedurę czynności i nawet pracy, jako jestem oborczy przy przyjmowaniu fantów, w zupełności bym miał za wytłumaczonego, gdyż ten się tylko nie myli, kto nie nie robi.

Niemal lombard, na całym świecie, któremu, po każdej licytacji, nie pozostało by pewnej ilości fantów niesprzedanych, uniknąć tego jest absolutnie niemożliwe. Dlategoż więc lombard wileński pod tem względem miałby stanowić wyjątek, aby w ciągu 7 lat nie pozostał mu ani jeden fant! Tyle co do mniemań nadużyć.

Odnosnie zaś złośliwych napaści na mnie przez p. Gorzuchowskiego, niech wyjaśnieniem posłużą następu-

szeza do niego... — szepłali sobie na ucho zdjeje litoskiej przyjaciela. Ktoś tam z pośród nich miał znajomego oficera, usposobionego obojętnie względem wszystkich, co się działo, a zaś zwycięzcy osobom poszczególnym. Ten doradził, by Hanna starała się zbliżyć do generała X., przewodniczącego komisji sądowej w chwili, gdy ten wysiadł będzie z powozu przed gmachem więzienia. Srogi on wprawdzie dla obwinionych, ale wrażliwy jest na łzy młodych niewiast; czasami wyda, ot, tak, przedko, w samej furcie kartkę wstępu do celi więziennej. Innej drogi niema, trzeba leżeć tylko na trawie pomyślny, na dobre usposobienie generała, a reszta to tam już w boskim ręku.

Powiedziano jej o tem wieczorem. W gorące oczekiwań dręczących legła Hanna na posłaniu, wyczekując nadejścia dnia. Wczesną porą, o dziewiątej godzinie przybywa niekiedy do więzienia generał X., więc Korewina na czas musi tam zdążyć.

Rzuciła się kobieta na łożo, ten krucifiks zdjęty ze ściany do ust, do piersi przycisnęła i roztrzęsionymi wargami wyszeptowała bezładne a żarliwie błagania, spazm płaczu wzięła jej w gardle i dusił oddech. Myślała, ciągle o mężu, lecz myślą nie dotykała instynktownie czekającego go losu; była jak ci, którzy mrużą oczy przed światłem przeraźliwym, mogącym oślepić; konała w niej dusza z okropnego lęku, ale bała się pełnia świadomości, stanąć obok tej własnej duszy, że ją zostawiała jakoby porzuconą w samotni.

— Jezu miłosierny, Jezu miłostny — skamlała tylko, z ustami

głosem szczygół. Po wykryciu przez p. G. „panany lombardowej” Zarząd miejski zaprosił tegoż p. Gorzuchowskiego, dla oszacowania pozostałych fantów i okazało się, że pozostałe fanty „znawca” p. Gorzuchowski ocenił na niepełne 4 tysiące rubli, gdy tymczasem te same fanty, sprowadzone z Warszawy przysięgły taksator p. Jaroeki oszacował z górą na 11 tysięcy. Jak więc sobie tłumaczyć taki kontrast?

Jako ilustracja niech posłuży fakt, że pewną grupę fantów, oszacowaną przez p. Gorzuchowskiego na rubli 300, lombard sprzedał za rubli 1000.

W zakoleczeniu nadmieniam, że pozostałe fanty nie wszystkie są takso-wałem, gdyż część już zastawem po swoim poprzedniku, a pewną część przyjmował kto inny, jako nie podlegające mojej kompetencji. Dlategoż więc ja mam być wyłącznie za takowe odpowiedzialny!

Łącząc przy tej sposobności wyrazy winnego szacunku i poważania z jakimiś się zawsze kreśli.

Jan Beer,
taksator lombardu mejsk.
Wilno, 13 czerwca 1913 r.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Kalendarzyk.** Dziś — św. Sylwestrusa P. M.; weł. now. st. — św. Ananiasza i Heliodora. Jutro — Sereja Jezusowa. Św. Alojzego weł. now. st. — św. Józefa Kalsaniego.

— **Temperatura.** O godz. 1 w nocy termometr Reum. wskazywał + 11°.

KRONIKA KOSCIELNA.

— **Nabożeństwo.** W piątek, jako w doroczną uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, w kościołach: św. Krzyża i św. Piotra i Pawła, również w kaplicach: przy szpitalu oczytnym na Nowym Świecie i w kaplicy św. Józefa Towarzystwa Dobroczynności odbędą się uroczyste nabożeństwa, z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu.

— **Procesja „Bożego Ciała.”** Przypominamy, że procesja „Bożego Ciała” odbędzie się dziś o godz. 6 wieczorem.

— **Instruktorstwo taktwa.** Rada Towarzystwa rolniczego postanowiła zaangażować instruktorkę taktwa.

— **Wystawa nasion.** W roku przyszłym ma być urządzona w Wilnie wystawa nasion z jarmarkiem zbożowym. Rada Towarzystwa rolniczego uchwaliła zwrócić się do kowieńskiego Towarzystwa rolniczego z propozycją urządzenia tej wystawy wspólnymi siłami.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Roboty kanalizacyjne.** Z powodu robót kanalizacyjnych ulica Wileńska w części pomiędzy Zielonym mostem a ul. Świętojańskiej od dziś zostaje zamknięta dla ruchu kołowego.

— **Połączenie Nowego Świata z miastem.** W związku z przeniesieniem ul. Targowej na górę, już rozpoczęto budowę wiaduktu ponad torami kolejowym, łączącego Nowy Świat z miastem. Wiadukt będzie skończony w jesieni. Długość jego wyniesie 100 sążni, szerokość zaś 1 i pół sążnia.

— **TEATR. MUZYKA I SZTUKA.**

— **Teatr polski w ogrodzie Bernardyńskim.** Dziś po raz trzeci miła operetka „Pasznic z Tyrolu”.

Jutro premiera arcyzabawnej komedii M. Batuckiego „Radey pana radey”, w której kończy gościnne występy J. Popławski. Zainteresowanie tą nieczynną dowcipną, odznaczającą się pogodą i niewyczerpanym humorem komedią niezwykłą. Jutrzejsza premiera jest tem ciekawszą, iż J. Popławski w roli „Radey” nie ma dziś równego sobie na żadnej scenie odtwórcy. Poza tem samo nazwisko autora „Grubych ryb” daje gwarancję wieczoru spędzonego wśród szczerzego śmiechu i wesołości. Reżyser według scenariusza teatrów warszawskich J. Popławski.

W sobotę operetka Straussa „Bohaterowie” będąca dowcipną satyrą, osnutą na tle świetnej krotechwilii B.

Shawa. Rzecz dzieje się podczas wojny serbsko-bułgarskiej. Reżyseruje Szczawiński-Sawicki.

W niedzielę po południu po cenach do połowy znizonych „Manewry jesienne”.

— **Orkiestra symfoniczna** w ogrodzie Bernardyńskim koncertuje dziś, we czwartek. Na program składają się, między innymi: Muzyka baletowa z op. „Hrabina” Moniuszki, koncert skrzypcowy Mendelssohna, taniec słowiański Dworaka i t. d. Wykonane będą również wyjątki z symfonii d-moll M. hr. Broel-Platerpewej; kompozycja ta w stylu klasycznym napisana, nie była w Wilnie wykonywana. Dyryguje p. A. Wyleziński. Początek o godz. 8 w. Kasy otwarte od godz. 6 w.

OSOBIŚCIE.

— **Znany pedagog gry fortepianowej** dyrektor lódzkich kursów muzycznych, Antoni Grudziński, bawi na letnim mieszkaniu w Landwarowie.

Z ŻYCIA OBCEGO.

— **O uniwersytecie w Wilnie.** Na posiedzeniu zarządu rosyjskiej organizacji nacjonalistycznej, noszącej nazwę „Towarzystwa białoruskiego” była omawiana kwestja otwarcia w Wilnie uniwersytetu. Referat okolicznościowy wygłosił A. Kunderski.

Pochwalając zasady polityki kresowej rządu i organizacji nacjonalistycznych, referent nie podziela wszakże o-baw, że uniwersytet może być wyzyskany przez wrogów państwowości rosyjskiej dla polonizacji kraju lub też wzniecenia białoruskiego ruchu separatystycznego. Zdaniem Kunderskiego polacy będą się kształcić w stolicach rosyjskich albo za granicą, uniwersytet zaś wileński będzie służył dla rosjan, tak samo jak uniwersytet warszawski. Co zaś do białorusinów, to po zletknięciu się z uczelnia rosyjską napewno staną się prawdziwymi rosjanami, czego przykładem może być chociażby to, że „Towarzystwo białoruskie”, „Związek nacjonalistyczny” i inne organizacje pokrewne są dziełem rąk białorusinów, którzy pokonczyli szkoły niższe lub średnie.

Zarząd „Tow. białoruskiego” zgadzając się z wygłoszonymi poglądami Kunderskiego, postanowił porozumieć się z organizacjami o duchu sobie pokrewnym co do solidarnego wystąpienia w obronie projektu założenia uniwersytetu w Wilnie.

Na mocy tej uchwały prezes Towarzystwa Koronkiewicz zwrócił się z odpowiednią propozycją do wszystkich rosyjskich organizacji nacjonalistycznych w Wilnie.

— **Sfonsiści wileński i język polski.** Niedawno „Riecz” ogłosiła, że policja wileńska zabroniła żydowskiemu Tow. Palestyńskiemu wydrukować afisze, zawiadamiające o zabawie w ogrodzie Bernardyńskim, obok języka rosyjskiego i żydowskiego również i w języku polskim, „żydzi bowiem powinni być elementem rusyfikacyjnym w kraju”.

Wiadomość powyższą o zakazie i niezwykłej roli żydów w kraju naszym, którą im rzekomo przetrząsała policja wileńska, przedrukowała cała prasa.

Tymczasem we wczorajszym numerze „Wiecz. Gazety” znajdujemy urzędowe sprostowanie policmajstra wileńskiego, twierdzącego, że Tow. Palestyńskie przedstawiło mu do zatwierdzenia afisze tylko w językach rosyjskim i żydowskim, że wcale o pozwolenie drukowania ich również w jęz. polskim nie prosiło i, że niektórzy z jego Towarzystwu nie zabraniali.

SADY.

— **Znecanie się nad koniem.** Sędzia pokoju I rewiru skazał na 10 rb. kary właściciela taboru asenizacyjnego, Beniamina Ferdynanda za posługiwanie się przy pracy chorym koniem.

ROZNE.

— **Ubezpieczenie robotników** w Wilnie. Odbyły się wybory delegatów

robotniczych dla rozpatrzenia ustawy robotniczych kas chorych w zakładach drukarni Józefa Zawadzkiego, w której z 108 robotników i oficjalistów głosowało 98, w fabryce gwoździ br. Frumkinów i fabryce haftów K. Mozerera w Nowej Wilejce. Odwołali udział w wyborze delegatów robotnicy w mechanicznej fabryce haftu A. Mozerera w Nowej Wilejce (664 robotników), Towarzystwie akcyjnym „Posseł” i hutach szklanej „Zalesie”.

— **Wycieczka z Radomia.** W końcu czerwca przybędą do Wilna uczniowie radomskiej szkoły handlowej z nauczycielami na czele. Marszruta wycieczki obejmie po drodze Bielsk, dojadą podróżnicy przyjadą koleją, zaś z Bielska wyruszą pociągami przez Puszcze Białowieską i Grodno do Wilna. W drodze powrotnej wycieczka zwiedzi Kowno, Suwałki, Kanak Augustowski, Sejny, jeziora Wigierskie i Ostrołękę.

— **Kiermasz włościański.** W piątek na Antoku, na placu przed kościołem św. Piotra i Pawła, tradycyjnym zwyczajem odbędzie się kiermasz włościański, na który zjeżdżają włościanie z bliższych i dalszych okolic Wilna z wyrobami domowymi (płótna, płócienniki, kilinki), nabiałem, serami, masłem, jagodami, ptactwem domowym, jajami i t. d.

— **Książka Puryskiewiczza.** „Ruska Molwa” otrzymuje wiadomość z Wilna, że wicegubernator Podlaski rozesał do instytucji miejskich i ziemskich okólnik, w którym poleca książkę Puryskiewiczza „Przygotowywanie w szkole droższej rewolucji”.

— **Konie dla wojska.** Warszawska komisja remontowa w dniu 4 (17) lipca ma kupować w Wilnie konie wierzcho-we dla kawalerji, artylerji i straży pogranicznej.

WYPADKI.

— **Kradzież w pociągu.** Pasażer Il-perowicz powiadomił policję kolejową, że w drodze pomiędzy Wilnem a Mołodziezem skradziono mu z kieszeni pugilares, w którym było 1600 rb. polisa assekuracyjna na 8,000 rb. i paszport.

— **Pod kołami pociągu.** Onegdaj, około Landwarowa, gdy pociąg, podążający do Wilna wyruszył ze stacji, włościanin Jan Biedulski, chciał przejeżdżać przez tor. Wszakże zabie tego nie zdzielił i wraz z koniem i wozem dostał się pod koła. Biedulski i koń zostali zabici na miejscu, wóz również uległ zderzeniu.

— **Ujęcie włamywacza.** Policja śledząca aresztowała niebezpiecznego złodzieja włamywacza, Gorbatowa, który ostatnimi czasy dokonał w powiecie lidzkim 12 kradzieży.

— **Pogotowie ratunkowe** wczoraj było czynne w 10 wypadkach, w tej liczbie 3 wyjazd do miasta i 7 opatrunków na stacji Pogotowia.

— **Przyjechali do Wilna:** (Hotel Niskowski): ob. Eugenjusz Zajczkowski, ob. Aleksander Jakow-lowski, ob. Olga Jakowlańska, ob. Piotr Kraucynas, ob. Stefan Karłowski, ob. Edward Przybylski.

(Hotel Europejski): pastor Teodor Kupfers, pastor Wilhelm Mieszkowski, pastor Karol Irbe, pastor August Wimer, ob. Aleksander Zwierow, ob. Teodor Glazunow, ob. Jakób Rom-bor, ob. Eustachy Staszowski, ob. Diony Pilecki, ob. Stanisław Mokrzycki.

(Hotel St. Georges): ob. Maurycy Chlapowski, ob. Anna Chlapowska, ob. Stefan Dowird, ob. Edward Dom-browski, ob. Helena Trzeckańska, ob. Ludwika Falkowska, ob. Dominik Hnatowicz, ob. Adam Domecki.

PROWINCJA.

MINSK.

9 (z) O czwartego członka magistratu. Kilkakrotnie pisaliśmy o postanowieniu wybrania 4-go członka

NOWELE KONKURSOWE.

X.

To było wtedy...

— Żyje. — Stary sługa instynktownie odgadł, że to słowo powinno wyrażać napierwiej.

Ledwo kilka sekund upłynęło, a już stali w pokoju, zamieniając krótkie, urwane słowa...

Oglądał się stary za krzesłem, bo był tak utrudzony, że nogi ślaniały się pod nim. Machinalnie podsunęła mu zydzi drewniany, siadł i mówił dalej, ona zaś stała, słuchając.

Brwi czarne zbiegły jej się w skurczu nad szeroko otwartymi oczami, których wyraz czynił się teraz tępy, prawie martwy. Zdawało się, że zapada w sen, że znowu ogarnia ją zjawia dręcząca, w młdem gasnącem świetle płomyczka majaczy o to złudną, za postać starego sługi... Z oddalenia, z dła ciemności płyną jego ciężkie słowa, które przetapiają się w jakiejś mgie na obraz, na wizerunek...

Ozy, to obraz, czy to słowa?... Powiedli pana do Kowna, żeby nie tę pistolety, może byłby puścił, i mapy pan miał, zdradziły. Mnie nie ruszyli, chłopca zawsze poznają, tom się chyliłam za nimi przebiegał... wysłedziłem. Na noc zatrzymali się w Łaskarzewie, a stamtąd komendant odstawił naszego pana do miasta...

I ciągle ta mgła na oczach, lejąca się szumem nieustannym, w jej uszy. Łodowatymi palcami trze Han-

na powieki, napróżno; mgła przy-warła do zrenie, mgła-sen, rozpocierająca się dokoła, kamieniami leżącymi na jej piersiach, że zechyli pod nimi uderzenia serca, a tylko dygot wstrząsa dreszczem jej ciała.

Tolkin mówi dalej: — Na doświadczenie nam trzeba. Uściele kolosy, nabiału nalejem w garlaczę, tych serów trochę się weźmie dla niepoznaki, zmylmy strażę i między wózkami chłopskimi wjedźmy do Kowna. A już tam wielmożna pani znajomków nadzieje, którzy się zwiędza wszystkich o naszym panu, bych tego nieszczonego ratować...

Oprytomniła Korewina raptownie, że straszliwa wyrazistością zobaczyła i pojęła wszystko. Wtedy jakiś chłodny, przejmujący spokój ucieszył ją całą i zaostrzył czujność jej zmysłów.

Powiedziano jej, że ten sposób będzie najlepszy.

Zabiegali tam na wszystkie strony znajomi i żydziwi, pod których opieką schroniła się kobieta, przybywszy do Kowna, ale wiele zdzi-lać kół to mógł! nawet jawne pytania były niebezpieczne.

Wreszcie po gorliwych usiłowa-niach dowiedzano się tyle, że Kore-wa znajduje się w rzeczywiście w ko-wieńskim więzieniu.

Znajomi ludzi Hanne nadzieje, że podczas śledztwa znajdą może jakieś szczególne okoliczności, które pokierują pomyślnie całą sprawą; lecz w duszy nikt nie wierzył tym słowom.

— Niech jej pozwolą choć wejść do celi, choć na mgnienie oczu wpu-

ścić ją do niego... — szepłali sobie na ucho zdjeje litoskiej przyjaciela.

Ktoś tam z pośród nich miał znajomego oficera, usposobionego obojętnie względem wszystkich, co się działo, a zaś zwycięzcy osobom poszczególnym. Ten doradził, by Hanna starała się zbliżyć do generała X., przewodniczącego komisji sądowej w chwili, gdy ten wysiadł będzie z powozu przed gmachem więzienia. Srogi on wprawdzie dla obwinionych, ale wrażliwy jest na łzy młodych niewiast; czasami wyda, ot, tak, przedko, w samej furcie kartkę wstępu do celi więziennej. Innej drogi niema, trzeba leżeć tylko na trawie pomyślny, na dobre usposobienie generała, a reszta to tam już w boskim ręku.

Powiedziano jej o tem wieczorem. W gorące oczekiwań dręczących legła Hanna na posłaniu, wyczekując nadejścia dnia. Wczesną porą, o dziewiątej godzinie przybywa niekiedy do więzienia generał X., więc Korewina na czas musi tam zdążyć.

Rzuciła się kobieta na łożo, ten krucifiks zdjęty ze ściany do ust, do piersi przycisnęła i roztrzęsionymi wargami wyszeptowała bezładne a żarliwie błagania, spazm płaczu wzięła jej w gardle i dusił oddech. Myślała, ciągle o mężu, lecz myślą nie dotykała instynktownie czekającego go losu; była jak ci, którzy mrużą oczy przed światłem przeraźliwym, mogącym oślepić; konała w niej dusza z okropnego lęku, ale bała się pełnia świadomości, stanąć obok tej

